

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 " 10 " 1-35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

w innych krajach: 2 " "

Bezimiennych domostw Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmaai

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Exposé węgierskiego ministra skarbu.

Budapeszt, 10 września. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister skarbu Lukács, po cyfrowym przedstawieniu budżetu, powiedział:

„Nie ulega żadnej wątpliwości, że byłoby dla rządu rzeczą bardzo pożądaną, aby przedłożony budżet został jak najrychlej uchwalony. Znajdują się jednak na stole Izby inne jeszcze przedłożenia, o wiele ważniejsze i pilniejsze.

Są to przedłożenia ugodowe, które przedstawiają dla Węgier tak znaczne korzyści, że dla ich załatwienia opłaci się odroczyć uchwalenie budżetu i ewentualnie przyjąć prowizoryum budżetu.

Powinniśmy wszelkich dolożyć starań, aby ustawy, dotyczące waluty, banku i związku cłowo-handlowego czem rychlej mogły wejść w życie, aby się skończyło wreszcie prowizoryum, przynoszące uszczerbek przedsiębiorczości krajowej i aby nastąpiły definitywne stosunki legalne“.

Mowa ministra skarbu, przez większość huczniemi przyjęta oklaskami, wywołała wrażenie także na ławach mniejszości.

Budapeszt, 10 września. Po przedstawieniu exposé skarbowego, w Izbie posłów w dalszym ciągu trwała rozprawa nad porządkiem dziennym. Następane posiedzenie dzisiaj.

Krwawe wypadki na Krecie.

Konstantynopol, 10 września. Z Krety donoszą, iż wczoraj trwał dalej pożar Kandyi.

Dowódca angielski ostrzeliwał miasto na nowo. Z Malty przybyło 250 żołnierzy angielskich, ale nie mogli dostać się do miasta.

Ateny, 10 września. W Kandyi spalono także konsulat hiszpański i grecki. Również konsul austriacki (?) miał zginąć w płomieniach.

Rzym, 10 września. Jednemu z batalionów piechoty, konsystujących w Neapolu, rozkazano niezwłocznie udać się na wyspę Kretę.

Kanea, 10 września. Stwierdza się, że admirałowie zażądali ostatecznie zamianowania stałego gubernatora oraz wycofania władz i wojsk tureckich z wyspy Krety.

Ateny, 10 września. Rząd grecki wysłał do kretańskiego komitetu wykonawczego telegram, w którym wzywa tenże komitet, ażeby użył wszelkich środków w celu zapobieżenia dalszemu starciu pomiędzy dwoma stronami.

Ateny, 10 września. Zbiegowie, przybyli z Kandyi do portu Piraeus, twierdzą, że liczba chrześcijan, którzy padli ofiarą ostatnich krwawych wypadków w Kandyi, jest większa, aniżeli 600.

Kandya, 10 września. Konsul austriacki z roszczeń znajduje się na pokładzie okrętu austro-węgierskiego „Leopard“.

Kandya, 10 września. Pod ruinami spalonych i zniszczonych domów znaleziono w dalszym ciągu zwłoki 21 chrześcijańskich mieszkańców.

Na murach Kandyi wywieszono flagi mocarstw.

Admirałowie wystosowali do wszystkich komendantów wojsk tureckich żądanie, ażeby natychmiast (do godz. 5-tej wczoraj po południu) złożono broń. W przeciwnym razie okręty ponowią bombardowanie.

Kanea, 10 września. Wskutek zamordowania Muzumhanina w pobliżu Kanei wynikła panika. Zaburzeń jednakowoż nie ma.

Kandya, 10 września. Jeden z okrętów wojennych odszedł stąd do Rhetymno, gdzie podobno również wynikły zaburzenia.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 10 września. Ministerstwo wojny oświadczyło, że wszelkie pogłoski o zapadłym już rozstrzygnięciu gen. Zurlindena w sprawie Dreyfusa są przedwczesne.

Minister wojny zajmuje się wciąż badaniem faktów.

Rozstrzygnięcie swe da poznać dopiero po porównaniu z manewrów wojskowych, na które udaje się obecnie razem z prez. rzeczypospolitej Faurem.

Paryż, 10 września. Ponieważ dotąd niewiadomo, gdzie właściwie Esterhazy przebywa, jeden z reporterów wpadł na dowiecny pomysł, aby się o jego gdzieś dowiedzieć; mianowicie w przebraniu listo-

nosza udał się do mieszkania Esterhazy'ego z listem, rzekomo rekomendowanym.

Istotnie zastał — chochanę E. panią de Pays, która nie puściła go jednak w głąb mieszkania, tłumacząc, że Esterhazy'ego teraz widzieć nie można.

Podług ostatnich wiadomości, Esterhazy miał wczoraj przybyć do Ostendy.

Paryż, 10 września. Mimo półurzędowego zaprzeczenia, dzienniki, przeciwne rewizji procesu Dreyfusa, zwłaszcza *Libre Parole* i *Eclair*, uparczywie głoszą, że minister wojny Zurlinden poda się do dymisji.

Te same pisma donoszą, że proces Picquarta rozpocznie się 21 bm.

Paryż, 10 września. Ażeby zapobiedz rozpowszechnianiu za granicą fałszywych wieści, agencya Havasa została upoważniona do oświadczenia, iż rząd francuski od żadnego z rządów obcych nie otrzymał żadnych zawiadomień w sprawie Dreyfusa ani sam podobnego kroku nie przedsięwziął.

Kolonia, 10 września. *Koelnische Zeitung* w artykule wstępnym pt.: „Niemcy i Francya“ omawia obecne stosunki we Francyi.

Dzisiejszy krytyczny stan narodu francuskiego, powiada to pismo — jest z wielu względów podobny do stanu, jaki panował tam 27 lat temu, przed wybuchem wojny. Tylko to niezwykle wzburzenie umysłów we Francyi grozi niebezpieczeństwem wojny, nie zaś osławione tajne dokumenty procesu Dreyfusa.

Należy się spodziewać, że car (sic) wszystkich dolożyć starań, aby Francyi przywrócić stan normalny, od czego w znacznej mierze zawisło powodzenie jego wielkodusznego dzieła.

Zamach na królowę.

Berlin, 10 września. *Local Anzeiger* donosi o usiłowanym przed 14 dniami zamachu na młodą królowę holenderską Wilhelminę.

Indywidualum jakiegoś, przybyłe podobno z Anglii, skryte za drzewem, strzeliło do królowej w chwili, gdy przechodziła przez ogród, podczas zwykłego spaceru.

Królowa na szczęście żadnego nie odniosła szwanku, tylko towarzyszka jej lekko została ranną.

Dzienniki holenderskie — tak zapewnia *Local Anzeiger* — nie o zamachu tym nie doniosły, aby nie psuć przygotowań koronacyjnych.

Wiadomość wymaga sprawdzenia.

Stan powietrza.

Wiedeń, 10 września. Wiatry powszechnie dość słabe, o zmiennych kierunkach. Niebo zlekka okryte mgłą. Temperatura nie zmieniona.

O godzinie 7-ej rano meldowano: Bregencya 12°8' Celsiusza, Ischl 13°5', Wiedeń 12°4', Praga 13°5', Budapeszt 12°0', Unghvar 10°3', Sybin 7°6', Szegedin 13°7', Pancsova 12°3', Lesina 18°4', Tryest 24°8', Celowiec 16°0', Obr 8°5', Schneeberg 12°4'.

O opadach nie było wiadomości. Morze Adryatyckie spokojne. Powietrze ciepłe, pogoda, tylko rano lekka mgła.

Z obwodu austr. kolei państwowych donoszą: Muszyna 8°5' Celsiusza, prawie jasno; Nowy Zagórz 12°1', zachmurzone; Skole 10°2', pogoda; Voels 11°0', cisza, niebo napół zachmurzone; Aussee 8°0', cisza, prawie jasno; Tarvis 14°0', cisza, przeważnie zachmurzone.

Kraków, 10 września. Celem nawiązania stosunków handlowych między Polakami a Czechami przybył tu p. Józef Krziżik z Pragi. P. Krziżik jest urzędnikiem prywatnym i ofiarowuje w tej sprawie tutejszym kupcom bezinteresownie usługi swe i znajomość stosunków.

Nowy Targ, 10 września. Zawiazać się tu ma spółka finansowa celem budowy fabryki papieru z torfu. Inicytywę daje firma „Humus“, która zakupiła rozległe torfowiska w Rogoźniku i uzyskała już zezwolenie urzędzenia tam stacyi ładownej na linii Chabówka-Nowy Targ-Zakopane.

Poznań, 10 września. Komisyja kolonizacyjna nabyła za 627.000 marek dobra Turnowo od Niemca Mekelburga.

Nabywcy polscy rozparcelowanego 3000 morgowego Bysławka, należącego przedtem do Niemca Martensa, po licznych trudnościach w ostatnich dniach dopiero uzyskali prawo własności.

Wiedeń, 10 września. *Fremdenblatt* donosi, że w nieobecności starosty bialskiego, komisarz tamtejszego starostwa internował posłów (Stojałowczyków) Kubika i Zabudę, jednakże namiestnik hr. Pi-

niński, dowiedziawszy się o tem, bez rekursu i bez szczególnej interwencji, reskryptem z 25 sierpnia nakazał cofnąć to zarządzenie.

Wiedeń, 10 września. Z powodu procesu prawnego, wytoczonego posłowi Iro, tutejszy sąd delegowany miejski orzekł, że nietykalność poselska nastaje dopiero z dniem rozpoczęcia posiedzeń parlamentu, więc w tym wypadku z dniem 26 września, nie zaś z chwilą zwołania Rady państwa.

Praga, 10 września. *Narodni Listy* dowiadują się, że p. Jaworski zawezwany został do Wiednia, celem zwołania posiedzenia komitetu wykonawczego i parlamentarnej komisji prawicy. Posiedzenia te mają się odbyć przed zapowiedzianą na 18 b. m. konferencyą posłów czeskich w Pradze.

Tryest, 10 września. Dnia 4-go października w warsztatach okrętowych „Stabilimento tecnico triestino“ w San Rocco odbędzie się uroczyste spuszczenie na wodę nowego krążownika torpedostrogowego dla marynarki austro-węgierskiej. Nazwa krążownika: „Cesarz Karol VI“; ma on 6250 ton objętości, a uzbrojony będzie w dwa działa szybkostrzelające 24 centymetrowe Kruppa, 8 dział 15-centymetrowych i wiele innych armat. Okręt posiada mocny pałecz; szybkość jego 20 mil na godzinę.

London, 10 września. Z Jokohamy donoszą, iż rząd japoński postanowił wprowadzić nową, podwyższoną taryfę cłową od 1 stycznia r. 1899. Urzędownie zawiadomiono o tem mocarstwa.

Antwerpia, 10 września. W przyszłym tygodniu wyruszy stąd pierwszy parowiec pocztowy do Kongo; odtąd utrzymywana będzie przez specjalną kompanię żeglugi morskiej stała komunikacya, co 3 tygodnie, pomiędzy Antwerpią a Kongo. Nowe kursa są w związku z otwarciem kolei do Stanley Pool i rzecznej żeglugi parowej na górnym Kongo do wodospadów Stanleya. W ten sposób można będzie — jak tu zapewniają — odbyć podróż z Antwerpii do środka Afryki w 31 dni.

Petersburg, 10 września. Jutro odbędzie się w pobliżu stolicy niezwykła zabawa. Będzie to: „Grande matinée“ na otwartem morzu, na odpowiednio przystrojonych okrętach. Dochód z zabawy, która zapowiada się świetnie, przeznaczony na „Czerwony Krzyż“.

Odessa, 10 września. Z Baku donoszą: Spalili się tutaj zakłady naftowe Nagiewa. Szkoda wynosi 600.000 rubli.

Melburn, 10 września. Z wysp Samoa donoszą o śmierci króla Malietoa. Umarł na tyfus. Zanim zostanie wybrany następca króla, administrują wyspami konsulowie angielski, niemiecki i amerykański.

„Ucisk“ Rusinów.

Gdyby wierzyć temu, co pisze *Dziło*, to Rusini w Galicyi byłiby tak samo uciemiężeni przez Polaków, jak Polacy w Królestwie przez Rosyę.

Powód do napaści na Polaków na ten temat, dała organowi romańczukowskiemu książka Brandesa o Polsce.

Pisze Brandes, że polska inteligencyja stara się w domowym wychowaniu zaszczyć w dziatwę gorący patriotyzm polski, a niechęć do Rosyi, uczy ją dziejów Polski, przesadza nawet czasem, przedstawiając te dzieje w takim świetle, iż dziecko wyobraża sobie, że po za Polską nie już nie ma uwagi godnego na świecie, przyczem przytacza anekdotkę, że tak wychowane dziecko zapytało raz: jakto? to Kolumb nie był Polakiem? *Dziło* nietylko bierze to dosłownie i popada w ten sam błąd, w jaki popadł Brandes, że odosobnione fakta zaraz generalizuje — ale przenosi to na grunt galicyjski i twierdzi, że tutaj domowe wychowanie jest takie same, a co tam objawia się jako nienawiść do Rosyi, występuje tutaj jako pogarda i nienawiść do Rusinów. Twierdzi, że dziecko polskie u nas już z domu wynosi wzgardę dla Rusi i jej języka i przekonanie, że Rusini, broniący przyrodzonych i konstytucyjnych praw swej narodowości, są separatystami, warchołami, „jednym słowem Moskalami, których można tylko nienawidzić“.

Jak dalece odbiega to od prawdy — najlepszym dowodem nasza literatura i nasze dziennikarstwo, które tak bardzo jest dalekiem od „nienawiści i pogardy“, że nawet w obronie od ataków ze strony ruskich dzienników zachowuje przeważnie ton spokojny i umiarkowany — dowodem Sejm, który przecież składa się z inteligencyi polskiej rzekomo w owej nienawiści wychowanej, a sprawy ruskie traktuje nietylko przedmiotowo, ale i w wysokim stopniu życzliwie.

Pisze Brandes o szkołach w Królestwie, w których dziecko polskie uczy się wszystkiego po rosyjsku, a za samo głośne mówienie po polsku bywa karane — a *Dito* stara się wmówić w czytelników, że w Galicyi „polskie rządy“ podobną dolę dzieciom ruskim zgotowały! Tu już dowód lub chociaż pozór dowodu jest niestychanie trudny, więc trzeba o jednych faktach zapominać, a inne naciagać. Zapomina więc *Dito*, że szkół ludowych z językiem wykładowym ruskim jest w Galicyi pod „polskim rządem“ 1768 (polskich 1870, — więc nie wiele więcej) podczas gdy w Królestwie nie ma ani jednej szkoły ludowej polskiej, zapomina, że są w Galicyi dwa całe gimnazya ruskie (Lwów i Przemyśl), że trzecie ma już 6 klas (Kołomyja), a czwarte (Tarnopol) ma już za sobą uchwałę Sejmu, że w tych gimnazjach i klasach Rusini są profesorami, że w Radzie szkolnej krajowej są inspektorowie Rusini, którzy prowadzą nadzór tych szkół, że Sejm wyznacza poważne fundusze na wydawnictwo ruskich podręczników dla szkół średnich i t. p. i t. p. To wszystko nie przeszkadza *Dito* twierdzić, że rządy polskie w Galicyi tak samo Rusinów ciemiężą, jak rządy rosyjskie w Królestwie uciskają Polaków!

Ale skoro cyfry szkół ruskich w Galicyi jasną przeciw temu twierdzeniu przemawiają, przeto *Dito* cyfr tych nie przytacza, a podaje cały szereg naciąganych faktów. Więć w ruskich książkach szkolnych jest według *Dita* daleko więcej o Polsce, niż o Rusi — więc profesorowie Polacy „prześladują“ ruską młodzież, więc nie zakazują wprawdzie mówić po rusku, ale wpływają na to w ten sposób, iż profesor przestrzega: „jak ty możesz nauczyć się dobrze po polsku, kiedy w domu rozmawiasz po rusku“ — więc nauka języka ruskiego wogóle ma być zaniedbana i prowadzona „od niechcenia“.

Są u nas — jak wszędzie — profesorowie dobrzy i gorsi, taktowni i mniej taktowni — mógł się więc wydarzyć wypadek nietaktownej admonicyi co do mówienia w domu po rusku, chociaż jesteśmy tego pewni, że gdyby się był wydarzył, byłby on z pewnością z imieniem i nazwiskiem profesora i ucznia podany w dziennikach ruskich, w interpelacyi sejmowej i — w korespondencyi do *Neue Freie Presse*. Ale różnica między takim nietaktownym upomnieniem ze strony profesora a zakazem mówienia ojczystym językiem i karami za przekroczenie tego zakazu, jest tak ołbrzymia, że porównanie takie już doprawdy do humorystyki należy. A jeżeli nauka języka ruskiego — w co nie wierzymy — jest prowadzona „od niechcenia“, to już Polacy temu nie winni. Wszak nie oni, ale Rusini są nauczycielami tego języka.

Dito kończy: „Polacy póty nie mają prawa uzalania się na krzywdy i ucisk, jakich doznają w Rosyi albo w Prusiech, póki tych samych krzywd dopuszczają się u nas na halickich Rusinach“.

A cóżby Polacy w rosyjskim i pruskim zaborze dali za to, żeby choć w tym jednym dziale życia, w szkolnictwie, mieli ten zakres praw i taką ochronę swej narodowości, jak Rusini pod „rządami polskimi“ w Galicyi!

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 10 września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał komisarzowi generalnemu wystawy paryskiej 1900 r. radcy dworu Exnerowi charakter szefa sekcyjnego.

Dalej zamianował starszych radców skarbowych Michała hr. Dzieduszyckiego w Samborze i ks. Łódzia Ponińskiego w Krakowie radcami dworu *ad personam*, wreszcie nadał starszemu radcy skarbowemu Kasprzyszczałowi we Lwowie tytuł i charakter radcy dworu.

Praga, 10 września. Pogrzeb Vasaty'ego odbył się wczoraj przy licznych udziałach politycznych osobistości. W pochodzie szli także członkowie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego, burmistrz Pragi i przedmiesz, deputacje z okręgu wyborczego nieboszczyka, delegacya narodowych robotników i w. i. Nad otwartym grobem wygłoszono wiele mów.

Frankfurt, 10 września. *Frankft. Ztg.* donosi: Wczoraj w Egelsbach zdarzyło się nieprzyjemne zajście. Cztery Irlandczycy, w tej liczbie jeden adwokat i dwaj studenci, wyprawiali hałas i gwizdali w chwili, gdy tam wysiedli z pociągu pospiesznego: para wielkksiążęca heska wraz z następczynią tronu austr. wdową.

Po przybyciu do Frankfurtu, policya przytrzymała demonstrantów i oddała w ręce prokuratora. O ile się zdaje, powodem demonstracyi było niezadowolenie stąd, że dla dostojnych podróżnych umyślnie zatrzymano pociąg pospieszny w Egelsbach.

Monachium, 10 września. Na odbyć się dziś mający wiec „Związku wszechniemieckiego“ zapowiedziane jest przybycie Bareuthera, Schueckera, Wolfa, Tascheka i Reiningera z Austrii.

Przybyli już liczni uczestnicy wiecu z Wiednia, Gracu, Styryi i północnych Czech.

Amsterdam, 10 września. Niewiadomo tu nic o wrzekomym zamachu na królową, o którym pojawiły się wieści w prasie zagranicznej.

Jeszcze sprawa Dreyfusa.

Paryż, 10 września. Sąd policyjny rozstrzygnie w poniedziałek w kwestyi wypuszczenia na wolność Picquarta.

Paryż, 10 września. Opowiadają tu, że przedstawienia wielu poważnych generałów, iż rewizya procesu Dreyfusa zagraża powadze i godności sztabu generalnego, wywarły wielki wpływ na min. wojny Zurlindena.

Brisson trwa przy zapatrywaniu, że rewizya jest wyłącznie kwestyą prawną i zdecydowany jest, pomimo wszelkich pogroźek stronnictw narodowo-antisemickich, nie uwzględnić żądań co do jak najrychlejszego zwołania parlamentu i odroczenia kwestyi rewizyi.

Paryż, 10 września. Posłowie ze stronnictwa narodowego odbyli wczoraj popołudniu konferencyę, na której zastanawiano się nad tem, czy nie należałoby prosić Faure'a, aby skorzystał z przysługującego mu prawa i zwołał Izbę.

Zastanawiano się także nad projektem urządzenia wielkiego meetingu, któryby zaprotestował przeciw rewizyi procesu Dreyfusa.

Berlin, 10 września. W tutejszych kołach miarodawczych stanowczo zaprzeczają prawdziwość doniesień pism zagranicznych co do akcyi Niemiec w sprawie Dreyfusa, a w szczególności doniesienia rzymskiej *Tribuny*, jakoby ambasador niemiecki w Paryżu hr. Muenster miał oświadczyć francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że listy Dreyfusa do niego, są sfałszowane i że ma polecenie żądać zwrotu papierów uwierzytelniających w razie, gdyby te listy przy rewizyi procesu Dreyfusa zostały ogłoszone.

Natomiast oświadczają, że w sprawie Dreyfusa nie było dotychczas żadnej wymiany zdań między Berlinem a Paryżem.

Pewien tutejszy dyplomata oświadczył, że Niemcy nie zamierzają wcale wyjść z roli obojętnej widza i nie mają zgoda zamiaru polewać naftą paryskiej beczki prochu.

Z sali sądowej.

Lwów 10 września.

Rozpisana na wczoraj rozprawa karna o zbrodnię oszustwa przeciw Markusowi Sternschusowi została odroczoną, z powodu niestawienia się głównych świadków.

KRONIKA.

Wiadomości z duchowieństwa. Archidyecezya lwowska ob. lać.: Prezentę na probostwo w Maryampolu otrzymał ks. Henryk Anger. Zamianowany administratorem w Horodence, ks. Wawrzyniec Ożga. Konkurs na opróżnione probostwa w Sadogórze i Horodence rozpisano z terminem do 15 października b. r.

Dyecezya krakowska: Kanoniczną instytucyę na probostwo w Pisarzowicach dnia 6 września otrzymał ks. Bartłomiej Boba, dotychczasowy ekspozyt w Mikuszowicach. Na ekspozyta w Mikuszowicach przeznaczony ks. Kazimierz Jary, dot. wik. przy kościele św. Szczepana w Krakowie. Przeniesieni: Ks. Zygmunt Kulig z Wieliczki do kościoła św. Szczepana w Krakowie; ks. Kazimierz Paleczek z Poronina do Rychwałdu; ks. Władysław Mendyk, neopresbyter do Poronina; ks. Jan Krzeszowski z Pisarzowic do Suchej; ks. Tomasz Włodarczyk ze Suchej do Rajczy. Świeceń kapłańskich udzielił ks. biskup d. 4 września dyakonowi Władysławowi Mendykowi w kaplicy pałacu biskupiego.

Z armii. Pułkownik arcyksiążę Franciszek Salwator mianowany został dowódcą 6 pułku dragonów. — Przeniesieni: porucznicy Rudolf Fiedler z 55 do 79 pp., i Józef Szlecha z 79 pp. do terezyańskiej akademii wojskowej, nadto asystent kierownika robót wojsk. bud. we Lwowie Tomasz Dworak do Zadaru.

Program uroczystości odsłonięcia pomnika Józefa Korzeniowskiego w Brodach jest następujący: W sobotę 10 bm. o godz. 7½ wieczorem, jako wigilię odsłonięcia pomnika, odbędzie się przy współudziale Towarzystwa muzycznego i prof. Michała Druckera, wieczór uroczysty — w dużej sali teatralnej. 1. Słowo wstępne. 2. Tittl, uwertura słowiańska, odegra orkiestra Towarzystwa muzycznego. 3. Doktor medycyny, komedyjka w jednym akcie Józefa Korzeniowskiego, odegrają amatorowie. 4. a) Drucker M., Marzenia, Pieśń bez słów, b) Drucker M., Czarny cygan, fantazyja, solo skrzypcowe — odegra kompozytor. 5. Tymolski J., Polonez, odegra orkiestra Tow. muzycznego. 6. Nasza prawda, scena z życia Polski z r. 1863. Jeden z ostatnich utworów Józefa Korzeniowskiego, nieogłoszony dotychczas drukiem, odegrają amatorowie.

W niedzielę dnia 11 września o godz. 11 rano w rzym. kat. kościele parafialnym solenne nabożeństwo z kazaniem. Z kościoła procesjonalnie uda się publiczność na plac Sobieskiego, gdzie nastąpi odsłonięcie pomnika. Kantata, odśpiewa Kółko śpiewackie. Mowa marszałka powiatu, a prezesa komitetu, oddającego pomnik miastu. Mowa burmistrza, przyjmującego ten pomnik. Hymn, odśpiewa Kółko śpiewackie. Mowa jednego z członków rodziny Józefa Korzeniowskiego.

Rada m. Lwowa zaprasza plakatami na pogrzeb zasłużonego i długoletniego radnego śp. Antoniego Czernego. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 5 popołudniu.

Dramat p. Lud. Germana pt. „H. K. T.“, który dziś po raz pierwszy ujrzy światło kinkietów na scenie teatru hr. Skarbka, znalazł już tłumacza na język czeski i ma być wystawiony niezadługo w Pradze.

Stanisławów, 7. września. (Od nasz. koresp.). Oprócz łacinników, ormian i unitów, posiada Stanisławów, razem z okolicą najbliższą, wcale liczną gminę ewangelicką, która dzięki ofiarności poszczególnych członków, zdobyła się na postawienie swojej szkoły ludowej.

Właśnie, dnia 4. bm. odbyło się jej uroczyste otwarcie. Poprzedziło je nabożeństwo w kościele ewangelickim, na którym, oprócz publiczności stanisławowskiej, było także wiele osób zamiejscowych.

Właściwa uroczystość odbyła się w gmachu szkolnym, przystrojonym odświętnie w zieleń i flagi barwy narodowej. Działwa odśpiewała na wstępie pieśń okolicznościową; poczem przemawiał po polsku jeden z kapłanów, a kończąc, wznosił okrzyk na cześć cesarza.

Po dokonaniu poświęceniu gmachu przemówił imieniem członków presbiterium p. Ludwik Schneider, zarządca tutejszego domu karnego, w sposób, istotnie obywatelski. Mowca podniósł zasługi ks. Zeklöra, pastora gminy stanisławowskiej, za którego staraniem pieczołowitem dzieła tego dokonano. Ks. Zeklör, z rodu Duńczyk, zrozumiał wybornie, że szkoła na ziemi polskiej powinna być polską i postarał się o nauczyciela kierującego Polaka, a oprócz polskiego i niemieckiego języka, będzie wykładany także i język ruski.

P. Schneider sprostował następnie mylne wyobrażenia, zakorzenione w niektórych warstwach publiczności, jakoby wyznanie ewangelickie było związane z językiem niemieckim. Wszak jest mnóstwo Polaków tego wyznania na Śląsku, było ich na krocie całe za czasów Rzeczypospolitej. Wiadomo zresztą, że służba Boża odprawia się we Lwowie i w Krakowie, w tamtejszych zborach po polsku.

Zakończył piękne przemówienie swoje p. Schneider, zwracając się do działwy szkolnej, w sposób następujący: „Urodziliście się na tej ziemi, więc ojczysty wasz język jest polski; ten macie zatem czcić i pielęgnować nadewszystkie. Ziemi, która was urodziła, winniście wierną miłość, dopóki serce w piersiach wam bije, a pomyślność jej, szczęście i sława, niech wam zawsze na sercu leży“.

Przemawiał w końcu ks. Zeklör, pouczając młodzież szkolną o jej obowiązkach, poczem na zakończenie odśpiewała działwa pieśń kościelną.

Cała uroczystość zrobiła na obecnych bardzo dodatnie wrażenie i jeżeli za słowami pójdą czyny, można się spodziewać, że w duchu patryotycznym wychowana młodzież ewangelickiej szkoły, dostarczy kiedyś ojczyźnie naszej dobrych obywateli. (Dr. Y.)

Przemyśl, 7 września. (Od nasz. kor.). „Krajowy związek przemysłowy“ otwiera z dniem 1 października b. r. bazar w kamienicy Szennerów przy ul. Mickiewicza. Bazar mieścić się będzie w dwóch obszernych lokalach parterowych, wysokich i przestronnych. Jeżeli zarząd bazaru zaopatrzy składy towarami doborowym, o cenach, przystępnych szerszemu ogółowi, natenczas może prosperować i wytrzymać konkurencyę z sklepami, sprzedającymi liche i stosunkowo drogie wyroby zagraniczne.

Wczoraj odbył się pogrzeb podpułkownika inżynierii Elsnera, naczelnika oddziału technicznego dyrekcji budowy fortyfikacyi. Zmarły był ogólnie lubianym, bo chociaż obcy pochodzeniem i językiem, uwzględnił chętnie przy rozdaniu robót przedsiębiorców i przemysłowców krajowych.

Substytutem śp. Juliana Rokickiego, notaryusza, został zamianowany przez sąd obwodowy w Przemyślu koncypient notaryalny p. Malaczynski.

Zalogujący w Przemyślu 11 pułk ul. imienia Aleksandra II. wysłał na uroczystości odsłonięcia pomnika swego właściciela deputacyę, złożoną: z pułkownika Longhardiego i dwóch rotmistrzów Bogusza i Wilczyńskiego. Deputacyę przyjęto w Moskwie gościnnie i obdarzono odznakami honorowymi.

Dzisiaj powróciła załoga z manewrów korpusnych pod Dynowem.

Wskutek poparzenia, spowodowanego wybuchem spirytusu, zmarła w Przemyślu we wtorek 6 b. m. Chaje Ballenzweig 19 lat mająca, w obowiązku u Barucha Müllera handlarza skór, zamieszkałego przy ul. Snigórskiego 1. 20.

Morderstwo. Jak nam donoszą, w Sielcu Biełkowym, pod Kamionką Strum., znaleziono w lasach na Bugu, zwłoki nieznanego zamordowanego wieśniaka. Na głowie miał mnóstwo ran, odłaniających czaszkę, od tak silnych uderzeń, aż szwy czaszki rozeszły się. Nadto miał ośm żeber z lewej strony złamanych. przedartą śledzionę, przebity łokieć ręki, a plecy całe jakby sknutowane. Chłop sielecki, który doniósł o znalezieniu ciała, znalazł nieszczęśliwego jeszcze oddechającego, zlał mu twarz wodą, nieco ocucił, zapytał o sprawców i skąd pochodzi i otrzymał tylko odpowiedź: „Żyd wsio znaje“, poczem obcy skołał. Przybyła komisya sądowa z Kamionki, żandarmerya z Kamionki i Dobrotwora i sprawdzono, że zamordowany jest znanym koniokrodem Józefem Siregą, który przed laty kilku wyemigrował do Rosyi. Domniemywać się więc morderstwa przez własnych współników i towarzyszy. Sędzia śledczy, p. Papara, urzęduje w Sielcu już dzień trzeci. Żandarmerya co chwila rozjeżdża się w różne strony i wraca z raportami. Prawdopodobnie uda się władzy sprawców wysledzić, co uspokoiłoby ludność.

Omyłka druku. W artykule p. t.: „Praca ucznia w szkole w świetle liczb“, w wczorajszym numerze zaszła pomyłka, którą prostujemy. Ma być: Widzimy tutaj bardzo ciekawe zjawisko, a mianowicie, że zawsze po pracy następuje odpoczynek, to gdy praca staje się coraz mniejszą (6·4, 1·5, 0·9, odpoczynek rośnie: — 1·2, — 1·7).

W Krynicy bawiło od 16 do 31 sierpnia br. 164 rodzin 257 osób, w czasie zaś od 15 maja do 31 sierpnia br. wynosi liczba rodzin 3.144 osób 4.632.

Nabożeństwo buddystyczne. W Paryżu w muzeum Guimet wobec czterystu osób — uczonych, deputowanych, senatorów, dziennikarzy i księży, odbyło się bardzo ciekawe widowisko. Rzadki do wypadek, aby buddystyczny kapłan zdecydował się po za granicami swej ojczyzny odprawiać modły, wystawiając je na pokaz. Paryżanie więc wdzięczni być powinni znanemu orientaliście Ludwikowi i Guimetowi, który im zgłosił jedyne w swoim rodzaju przedstawienie. Ołtarz z wizerunkiem Budy zwróconym według zwyczaju na wschód, miał pięć schodów. Na pierwszym wschodzie stały lampy, na drugim siedm naczyń, na pełnionych wodą, na trzecim siedm naczyń z kwiatami, na czwartym kadzielnice, na piątym siedm potraw ryżowych, przeznaczonych na ofiarę. Po prawej stronie ołtarza ustawiono stoliczek, a na nim instrument, zwany cymbalkami i róg muszlowy. Kapłan odziany w żółtą szatę, wszedłszy na stopnie ołtarza, padł jak długi twarzą na ziemię i manipulację tę powtórzył trzykrotnie. Następnie z krzyżowanymi nogami zasiadł na siedzeniu po lewej stronie ołtarza, złożonym z trzech poduszek o trzech barwach: czerwonej, białej i żółtej, grał na cymbalkach i jednym tonem śpiewał pieśni. Wreszcie z książki odmawiał modlitwę, obracając się jak w tańcu. Na tem zasadza się ceremonia, trwająca przeszło godzinę.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 2 września b. r. Korczyński Jan, lat 25, gruźlica. — Lampika Józefa, obywatelka, lat 47, zażalenie jelit. — Natali Zofia, córka urzędnika, lat 11, gruźlica opon mózgowych. — Rempata Wawrzyniec, więzień zakładu karnego, lat 40, zapalenie osierdzia. — Hulik Karolina, służąca, lat 25, gruźlica płuc. — Mazur Marya, córka krawczyni, 2 miesiące, zapalenie płuc. — Franz Anna, żona krawca, lat 70, dyzenterya. — Karasek Marya, prywatystka, lat 64, gangrena. — Fliks Trimet, córka szewca, 17 miesięcy, błonica. — Wilner Hane, córka kelnera, 28 dni, drgawki. — Mass Ernestyna, córka faktora, lat 2, katar jelit. — Kosieradzka Marya, wdowa po właścicielu dóbr, lat 42, gruźlica płuc. — Fränkel Ryfka, krawczyni lat 20, gruźlica. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych — Razem 15 osób.

Depesze handlowe.

Z targu piętęnego.

Wiedeń, 10 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 357.—, Węgierskie akcje kredytowe 392.50, Anglobank 156.50, Bank związk. 267.50, Union 294.—, Laenderbank 224.50, Staatsbahny 353.—, Lombardy 76.25, Kol. Elbe-thal 264.50, Kol. póln. zach. 246.50, Tytoniowe 132.—, Rima Murania 251.—, Alpiny 165.60, Renta na maj 101.70, Węg. renta koronowa 98.55, Losy tureckie 59.20, Marki (za 100) 58.88 per cassa, 58.90 na koniec wrześ. Za 10 funt. szterl. 120.10

Budapeszt, 10 września. Wczor. g. Austr. kred. 356.50 Węg. bank kred. 391.25, Węg. bank eskontowy 258.—, Węg. bank hipoteczny 245.—, Węg. renta koronowa 98.50, Rimamurania 251.—, Węg. 4-proc. renta 120.40, Węg. bank dla przem. i handlu 100.50, Staatsbahny —, Koleje uliczne 380.—, Kol. południowa —, Węg. pożycz. premiowa —, Austr. renta koronowa 101.25, Elektr. kol. uliczne 242.75, Ganz & Co. 2230.—, Salgotarjaner 615.—, Austr. złota renta 121.25, Akcje elektr. 137.—

Berlin, 10 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 223.60, Staatsbahny 149.75, Lombardy 32.80 Austr. złota renta 102.25, Austr. srebrna renta 101.25, Węg. złota renta 102.25, Disconto Comandit 202.60, Laura 210.50, Böhmer 219.—, Harpener 177.—, Kolej Ostpreussen 96.25, Kolej Mittelmeer 97.75, Kolej Meridional 134.10, Kolej Henry 108.75, Renta włoska 92.80, Południowa 32.40, Mławka —, Turki 113.25, Renta hiszp. 41.—, Prywatne dyskonto 36/8, Austr. renta papierowa 101.25, Bustiehadery —, Austr. banknoty 169.95, Alpiny —, Dewizy na Wiedeń (długie) —, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.70, na Paryż (krótkie) 80.70, na Amsterdam 168.90, na Londyn (krótkie) długie 20.29 i krótkie —.

Berlin, 10 września. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 223.60, Staatsbahny 149.75, Lombardy 32.40, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.80, Ros. banknoty (ult.) 216.50, Disconto Comandit 202.60.

Frankfurt, 10 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 302.25, Staatsbahny 298.75, Lombardy 67.75, Alpiny 139.50, Austriacka renta papierowa —, Austr. srebrna renta 85.85, Austr. złota renta 102.35, Węgierska złota renta 102.15.

Paryż, 10 września. Wczor. giełda Cred. foncier 695.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 194.—, 4 proc. hiszpańskie Exterieurs 41.50.

Hamburg, 10 września. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 301.90, Lombardy 160.—, Staatsbahny 744.50, Austr. złota renta 102.—, Węgierska złota renta 102.40, Srebro 82.50 zładano, 82.— płacono. Srebrna renta 85.90, Włoskie 92.60.

Targ zbożowy i towarowy.

Wiedeń. Jaja chłopskie 38 szt. za 1 zł. W skrzynkach wysokie prima świeże 36, prima 34.50 do 35.50, rosyjskie 33.— do 35.—, siedmiogrodzkie 34.— do 34.50, sortow. 35.— do 36.— za skrzynkę, loco Wiedeń. Masło austr. słodkie 110 złr. prima 85 do 88 złr. za 100 kilogramów.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8.48 do 8.50, żyto na jesień 6.85 do 6.86 zł, kukurydza na sierpień — do —, owsa na marzec 5.60 do 5.61, owies na wrzesień 5.42 do 5.43 zł, pszenica na wrzesień 8.68 do 8.70, pszenica na październik 8.44 do 8.45, kukurydza na wrzesień 5.16 do 5.18, kukurydza na maj 1899 r. 4.60 do 4.61, rzepak na sierpień wrzesień 12.90 do 13.—

Wiedeń, 9 września. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym panowała tendencya zwykła.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8.47 do 8.51, pszenicę na wiosnę 8.45 do 8.49, żyto na jesień po 6.95 do 6.96, owies na jesień po 5.69 do 5.68, kukurydżę na wrzesień październik po 5.43

do 5.41, kukurydżę na maj czerwiec po 4.88 do 4.86. Dalej notowały: owies na wiosnę 5.83 do 5.84, rzepak na sierpień wrzesień 12.75 do 12.85.

Wypowiedziano na dostawę 3000 centn. metr. owsa.

Na targu efektywnym tendencya była mniejsza.

Giełda zamknęła mocno obrotami: pszenica na jesień 8.50, pszenica na wiosnę 8.46, żyto na jesień 6.97, owies na wiosnę 5.88, kukurydza na wrzesień październik 5.43, kukurydza na maj czerwiec 4.94.

Spirytus sprzedawano po 19.55. Ostateczne notowanie: 19.60 płacono, 19.80 żądano.

Nadzór nad szynkarstwem.

Pan namiestnik wystosował pod dniem 29 sierpnia b. r. do wszystkich starostów okólnik, zaprowadzający zaostrenie nadzoru pod względem kwalifikacji osób, trudniących się wyszynkiem bądź to na podstawie koncesyi przemysłowej, bądź też na mocy prawa propinacyi.

Wprowadzie już obecnie obowiązujące szczególne przepisy policyjne, odnoszące się do szynków i szynkarzy, mogą przyczynić się do położenia tamy demoralizującemu wpływowi wielu szynkarzy na ludność, wieloletnie doświadczenie okazało jednak potrzebę wzmocnienia akcyi w tym kierunku. Według obecnego stanu rzeczy, są w kraju naszym dwa rodzaje szynkarzy: jedni, którzy się trudnią wyszynkiem na podstawie koncesyi przemysłowej, a to mianowicie ci, którzy sprzedają t. zw. słodzone napoje spirytusowe, — i drudzy t. zw. szynkarze propinacyjni, trudniący się tym przemysłem na mocy prawa propinacyi. Ci ostatni stanowią najznaczniejszą część szynkarzy w Galicyi. Co się tyczy pierwszych, ustawa przemysłowa określa w sposób szczegółowy warunki przedewszystkiem ogólne, jakimi musi wykazać każdy ubiegający się o uzyskanie konsensu, a także szczególne, które są potrzebne do samodzielnego prowadzenia przemysłu gospodnio-szynkarskiego. Nowela z dnia 15 marca 1883 do ustawy przemysłowej postanowiła (mianowicie w ustępach pierwszym i drugim § 18), że ubiegający się o konsens na tego rodzaju przedsiębiorstwo musi się w szczególności wykazać, iż zasługuje na zaufanie i jest człowiekiem nieposzlakowanym — należy zaś natomiast konsensu zawsze odmawiać, gdy przeciwko ubiegającemu się ub przeciwko członkom rodziny, z którymi on żyje w związku rodzinnym, zachodzą okoliczności usprawiedliwiające domysł, że przemysł byłby nadużywany przed popieranie gry zakazanej, ukrywanie rzeczy nieprawnie nabytych, niemoralności lub opilstwa. — Co się tyczy szynkarzy propinacyjnych, nie podlegających przepisom ustawy przemysłowej, władze polityczne, kierowane względami na zwalczanie pijaństwa i nieodzownych jego następstw, jak zubożenia i demoralizacyi ludności, wydały szereg przepisów, ustanawiających nadzór nad kwalifikacją szynkarzy; przepisy te przyznały zarazem starostom prawo wydawania zakazów co do ustanawiania szynkarzami osób podejrzanych, nie zasługujących na zaufanie, po których trzebaby się obawiać, że będą nadużywać swego upoważnienia do zachęcania ludności do opilstwa sprzedawaniem trunków na kredyt, lub do ciągnięcia innych niedozwolonych zysków. Stało się to w szczególności, między innymi, w okólniku prezydum namiestnictwa z 30 lipca 1876. Według uartej jednak praktyki, na zawiadomienie dzierżawców propinacyi o ustanowieniu szynkarza propinacyjnego, starostwa wymierzały tylko szynkarzowi w myśl § 20 ustawy z 30 grudnia 1875 opłatę, czyniąc użytek z władzy odmawiania szynkarzom kwalifikacyi tylko w razach wyjątkowych, mianowicie na wypadek, gdy fakt niezasługiwania na zaufanie był jaskrawym i powszechnie znanym. Ograniczenie to zresztą tem mniej odpowiadało celowi, że tyczyło się tylko osoby szynkarza, który w razie odrzucenia jego osoby mógł z łatwością podstawić kogokolwiek ze swych domowników. Co do szynkarzy przemysłowych zaprowadził w tym kierunku zmianę wspomniany już § 18 noweli do ust. przemysłowej z r. 1883, rozszerzając ograniczenia także i na rodzinie i domowników szynkarza, co się zaś tyczy szynkarzy propinacyjnych poucza wspomniany okólnik namiestnika, że przepisy powyższe mają być i do nich stosowane. Zawiera on jednak zarazem szereg innych uwag i postanowień.

Oto mianowicie okólnik ten zaznacza przedewszystkiem, że władze polityczne powinny użyć jak najusiłniejszego pparcia dążnościom, zmierzającym do tego, aby położyć tamę szerzeniu się pijaństwa, zubożenia i demoralizacyi ludności; obowiązkiem władz politycznych jest mieć baczenie oko na stosunki w tej mierze istniejące i dążyć wytrwale do ich poprawy. Zgubny — czytamy w okólniku — i w wysokim stopniu demoralizujący wpływ wielu szynkarzy na ludność jest zbyt ogólnie znany, ażeby było potrzebnem szczegółowo uzasadniać konieczność dążenia do wykorzenia złego, a tem samem przyłożenia się do moralnego podniesienia szerszych warstw ludności. Okólnik wzywa dalej starostów z całym naciskiem do jak najściślejszego wykonywania przytoczonych powyżej przepisów.

Co do sposobu postępowania w sprawach nowo powstających karczem i szynków, zaleca okólnik starostom stosować się do wskazówek, zawartych w tej mierze we wspomnianym wyżej okólniku prezydum

namiestnictwa z d. 30 lipca 1876, a w razie otrzymanej skądkolwiek bądź wiadomości o zamierzonym, lub też już skutecznionem otwarciu nowej szynkowni, poleca badać z całą dokładnością, zachodzącą zakaz otwarcia lub dalszego utrzymywania nowej szynkowni i bezwarunkowo dopilnować natychmiastowego wykonania tego zakazu, pomnąc na to, że rekursy w takich wypadkach, ze względu, iż zakaz taki wydaje się w interesie publicznym, po myśli istniejących przepisów nie mają mocy wstrzymującej.

Również co do kwalifikacyi szynkarzy, powołując się p. namiestnik na wspomniany wyżej okólnik poleca bezwzględnie zastosować się do szczegółowych wskazówek, w okólniku tym zawartych.

Nadto zaś zwraca okólnik uwagę starostów na następujące okoliczności:

Jakkolwiek przepisy, tyczące się osobistej kwalifikacyi szynkarzy, zawarte w przytoczonych wyżej ustępach §. 18 noweli do ustawy przemysłowej (z dnia 15 marca 1883 roku), odnoszą się bezpośrednio do szynkarzy, wykonujących to zarobkowanie na podstawie koncesyi przemysłowej, to jednak zupełnie uzasadnionem jest stosowanie tych przepisów i to w całej rozciągłości w drodze analogii także do szynkarzy propinacyjnych. Przepisy bowiem — mówi okólnik — mają charakter prawno publiczny i wydane są w interesie publicznej moralności. Celem ich nie jest tylko unormowanie kwestyi, jakie warunki osobiste ma mieć ten, który uzyskuje koncesyę na wyszynk, lecz są one zarazem policyjnym przepisem, określającym bliżej, jakim osobom ze względu na interesa ogółu nie powinno być dozwolonem stykać się z publicznością w charakterze szynkarza. Byłoby to zresztą nielogicznością, co do tej kwestyi, trzymać się innych zasad przy szynkach koncesyonowanych, jak przy szynkach propinacyjnych. Okoliczność, że szynkowanie jest wynikiem prawa propinacyi, nie może żadną miarą ograniczać lub usuwać postanowień, tyczących się kwalifikacyi osobistej, których w interesie publicznym prawo od każdego trudniącego się wyszynkiem wymaga.

Samo się przez się rozumie, że owe dawniejsze postanowienia, tyczące się kwalifikacyi szynkarzy propinacyjnych, nie tylko nie mogły być usunięte przez to, że nowela przemysłowa z roku 1883 określa ową kwalifikację bliżej i szczegółowo w odniesieniu do szynkarzy koncesyonowanych, lecz przeciwnie, określenie to bliższe i uzupełnione powinno być analogicznie stosowanem także do propinacyjnych szynkarzy.

Dlatego starostowie mają odmawiać kwalifikacyi na szynkarza propinacyjnego nie tylko w wypadkach wymienionych szczegółowo w powyższym ustępie okólnika prezydum namiestnictwa z dnia 30 lipca 1876, lecz także w ogóle w razie, jeśli przeciw osobie szynkarza, lub członkom rodziny, z którymi żyje w związku rodzinnym, zachodzą okoliczności, usprawiedliwiające przypuszczenie, że zarobkowość szynkarska będzie nadużywana w celu popierania gier zakazanych, ukrywania rzeczy nieprawnie nabytych, nieobyczajności lub opilstwa.

Niemniej uważać mają starostowie na to, czy osoby, trudniące się wyszynkiem, są istotnie wzbudzającymi zaufanie (*verlässlich*) i nieposzlakowanymi (*unbescholten*).

W tym celu starostowie mają starać się o to, ażeby byli dokładniej poinformowanymi co do zachowania się osób, trudniących się wyszynkiem i mieć nad nimi ściślejszy nadzór. Należy zaś przyjąć, iż podanej powyżej kwalifikacyi osobistej w szczególności nie mają ci, którzy zawodowo trudnią się wyzyskiem lichwiarskim, które to zatrudnienie niestety tak często właśnie złączonem jest u nas po wsiach z zawodem szynkarza w jednej i tej samej osobie. Na tej tedy drodze będą starostowie mogli skutecznie występować przeciw tak zgubnym w naszych stosunkach wiejskich wyzyskom lichwiarskim, uniemożliwiając indywiduom, trudniącym się lichwą, utrzymanie się przy szynkach lub uzyskanie zawodu szynkarskiego, który to zawód przez ciągle zetknięcie się z ludnością i łatwość korzystania z chwilowego lekkomyślnego usposobienia, tak nadzwyczajnie ułatwia wyzysk ekonomiczny. Naturalną jest też rzeczą, że przy tym ściślejszym nadzorze szynkarzy, starostowie łatwiej będą mogli wykryć niejedyn wypadek wyzysku lichwiarskiego, a powinni zawsze za swój obowiązek uważać, podać to do wiadomości władz sądowych lub prokuratoryi państwa.

Oczywistą jest rzeczą, że powyżej omówione przepisy, tyczące się osobistej kwalifikacyi osób, mogących się trudnić wyszynkiem, zastosować należy także do dzierżawców i poddzierżawców prawa propinacyi, o ile oni bezpośrednio — wykonywują zarobkowość szynkarską i utrzymują wyszynki propinacyjne.

Powyższy okólnik czyni zadość życzeniom Sejmu, który na posiedzeniu z dnia 3 lutego b. r. uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd do ograniczenia liczby nowo powstających karczem i szynków do miary koniecznej, tudzież do poczynienia odpowiednich kroków, celem uzupełnienia przepisów policyjnych w tym kierunku, aby tak dzierżawcy propinacyi, jak i szynkarze, ustanowieni przez dzierżawców lub przez dyrekcję funduszu propinacyjnego, odpowiadali pod względem kwalifikacyi tym samym warunkom, jakich wymaga dla szynkarzy ustawa przemysłowa z 15 marca 1883 r.

TYGODNIK

artystyczno-literacki.

Józef Korzeniowski.

Uroczystość, mająca się odbyć jutro w Brodach, winna znaleźć żywy oddźwięk we wszystkich sercach polskich. Mała, podupadła miłośnica spełnia akt pietyzmu wobec męża, który przed stu laty przyszedłszy w niej na świat, dobrze zasłużył się następnie narodowi i nie mało przysporzył mu chwały. Skromnym pomnikiem uczczoną zostanie jego pamięć w rodzinnej sadybie; nierównie wspanialszy wystawił on sam sobie w sercach i pamięci całej Polski.

Mówimy o Korzeniowskim. Nazwisko jego z cziąg u nas wymieniać będą najdalej pokolenia. Bo nazwisko to nosił człowiek, na którego życie nie zarzynała się żadna skaza, a którego umysł wysnuł z siebie szereg dzieł tak znakomych, że wartości swej nigdy stracić nie mogą.

Wielki zasób siły twórczej, jaką był obdarzony, dozwolił Korzeniowskiemu nie tylko na pisarskiej niwie pozostawić trwałe ślady swej działalności; był on obok tego znakomitym pedagogiem i niespożyte również w owym zakresie pozostawił po sobie wspomnienie.

Nie od rzeczy więc będzie w chwili, gdy setna rocznica urodzin Korzeniowskiego — acz z pewnym spóźnieniem — uświęconą być ma, przypomnieć bodaj w najogólniejszych zarysach, co zacy był on i czego dokonał.

Urodził się Korzeniowski w jednym z folwarczków tuż pod Brodami, w r. 1797. W Brodach pobierał początki nauk; w Zbarażu i Czerniowcach przeszedł pierwsze trzy klasy gimnazjalne, dalsze zaś w Krzemieńcu (od r. 1808).

Fortuna nie obsypała go w kolebce hojnymi swymi dary. Wcześniej też musiał młodziuchny Józef łamać się z wymaganiami życia. Już od piętnastego roku począwszy sam się utrzymywał, jako korepetytor, a chociaż skutkiem tego mało pozostawało mu czasu dla siebie samego, pilnością i talentem brylował wśród kolegów. Gdy w r. 1818 ks. Adam Czartoryski, kurator szkoły krzemienieckiej, podczas dłuższego pobytu poddał jej wychowanków ścisłemu egzaminowi, Korzeniowski, wówczas słuchacz ostatniego kursu, zwrócił na siebie jego uwagę. Dzięki księciu objął posadę nauczyciela w domu generała Krasieńskiego i dostał pod swą opiekę dziewięcioletniego wówczas Zygmunta, mającego później zająć miejsce w rządzie największych wieszczów narodowych. U Krasieńskiego zetknął się z najwybitniejszymi przedstawicielami ówczesnego piśmiennictwa polskiego, co oczywiście nie mogło pozostać bez wpływu na dalszy jego rozwój.

Porzuciwszy obowiązki gubernera, objął następnie posadę bibliotekarza ordynacji Zamojskich i piastował ją do r. 1823.

W tym czasie poznał pannę Monikę Vogel, córkę słynnego akwarelisty, Zygmunta, nadwornego rysownika Stanisława Augusta, następnie zaś profesora budownictwa w szkole aplikacyjnej w korpusie kadetów, tudzież profesora rysunków w wydziale sztuk pięknych warszawskiego uniwersytetu. Uroda Moniki obok niezwykłych zalet serca i umysłu rozbudziły w Korzeniowskim gorące uwielbienie i głęboką miłość, która uświęcona ślubami małżeńskimi przetrwała w nim do końca życia.

W r. 1823 objął w Krzemieńcu katedrę literatury polskiej, pozostawał na niej, aż do chwili rozwiązania liceum (1833) poczem wraz z kadrami rozwiązanej szkoły przeniósł się do uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie.

W r. 1838 przeniósł go rząd na posadę dyrektora gimnazjum w Charkowie, skąd dopiero w roku 1846 udało mu się przejść na taką samą posadę do Warszawy. W kilka lat później awansował na urząd wizytatora szkół i członka Rady Wychowania, w r. 1861 zaś mianowany został dyrektorem wydziału Oświecenia w b. Komisji rządowej Wyznań i Oświecenia publicznego. Niestety nadmierna praca podkopała już wówczas jego niezbyt silny organizm. Zaczął niedomagać, musiał szukać pokrzepienia u wód zagranicznych i w ciepłym klimacie.

W marcu r. 1863 musiał porzucić służbę rządową. Przeniósł się do Drezna, dokonał tam dni swych w połowie września tegoż roku.

Na polu literackim bardzo wcześniej już, jako student, począł Korzeniowski stawiać pierwsze kroki. Pozostawał zrazu pod wpływem pseudoklasyków, ale rychło wyswobodził się z pod niego, dzięki Szylero- wi i Szekspirowi, których poznał w oryginale.

Literacka działalność Korzeniowskiego obejmuje dwie dziedziny, poświęcał się bowiem dramatowi i powieści.

Dramaty „Aniela“, „Klara“, „Pelopidowie“, „Bitwa pod Morgawą“, „Dymitr i Marya“, „Kobicki“, znalazły poklask opinii i publiczności, ale głębszego wrażenia nie wywarły i popularnym nie uczyniły Korzeniowskiego. Była to epoka, w której baladomania i bajronizm grasowały jeszcze z siłą epidemii, a teatry uprawiały niemal wyłącznie lekką komedię i melodramat. Dopiero „Piąty akt“, wystawiony we Lwowie zyskał na naszym gruncie duże powodzenie,

jakołwiek wystawiony później w Warszawie, spotkał się tam z chłodnym przyjęciem. Lwów, przyznać sobie może, że lepiej i rychlej poznał się na wartości Korzeniowskiego; tutaj bowiem również czteroaktowy jego dramat „Dziewczyna i Dama“ był po raz pierwszy oklaskiwany i wywołał formalny entuzjazm.

Najwspanialej rozwinął się imponujący talent dramatyczny Józefa Korzeniowskiego podczas ośmioletniego pobytu w Charkowie. Stworzył on w tej epoce swego życia 17 dramatów i komedij; w ich rzędzie powstały między innymi następujące: „Karpaccy Górale“, „Stary mąż“, „Żydzi“, „O Okno na pierwszym piętrze“, „Pani kasztelanowa“, „Andrzej Batory“, „Panna mężatka“, „Umarli i żywi“, itd.

Pod koniec pobytu w Charkowie zwracać się począł Korzeniowski ku powieści. W Warszawie napisał kilka utworów dramatycznych, przeważnie na tle lokalnym, lecz zniechęcony niesprawiedliwością tamtejszej dyrekcji teatralnej już tylko do czasu do czasu wracał na ulubioną niwę dramatyczną. Tym późniejszym nawrotom zawdzięczamy między innymi jedną z najlepszych jego komedij „Wąsy i peruka“, jakoteż jeden z najlepszych dramatów „Beata“. Ogółem liczba prac dramatycznych Korzeniowskiego dochodzi do imponującej cyfry 50.

Właściwym polem talentu dramatycznego u Korzeniowskiego był dramat seryo. Pierwsze prace jego noszą na sobie znamiona obcych wpływów, ale od „Karpaccich górali“ poczyna się zupełnie oryginalna twórczość, w której kojarzą się wszystkie zalety głębokiej myśli i artystycznego opracowania. Prosta, układ, akcja spokojna, logicznie rozwijająca się, dialog pełen wdzięku, lub siłą imponujący, nadto zaś poważna zdrowa tendencja, wreszcie piękny styl i czysty język — oto główne zalety dzieł dramatycznych Korzeniowskiego. Ozdobą ich niepoślednią są także prześliczne typy kobiece.

Dziwić się wypada szczególnej obojętności, z jaką dyrekcje dzisiejszych teatrów polskich przeszły nad Korzeniowskim do porządku. Jesteśmy pewni, że wiele dzieł tego znakomitego pisarza, mogłyby być przedstawiane i dzisiaj z prawdziwym powodzeniem, a przyniosłyby i repertuarowi nierównie więcej oklasków i publiczności — pożytku, niż zagraniczne miernoty, zalewające naszą scenę.

Jeżeli w dramacie, acz nie bez trudności zdobył sobie Korzeniowski uznanie i aplauz, to popularność wśród mas szerokich zawdzięcza on w nierównie większym stopniu swym pracom powieściowym. Jeszcze w Kijowie napisana powiastka „Dobrze to wiedzieć na te ciężkie czasy“ została życi- liwie przyjęta. Kolejno w innych dobach życia stworzył Korzeniowski 15 większych i przeszło 20 mniejszych powieści — i jeśli o Kraszewskim mówi się że nauczył publiczność czytać polskie rzeczy, to w tym samym niezawodnie stopniu przyznać należy tę samą zasługę Korzeniowskiemu. Podnieść też wypada, że, acz mniej płodny od Kraszewskiego, górował nad nim wyższą dojrzałością talentu i troskliwszą robotą literacką.

W rzędzie powieści Korzeniowskiego jedno z miejsc pierwszych należy się niezawodnie „Spekulantowi“, w którym autor przeciwstawił samolubnej spekulacji, bezinteresowną, rozważną, a jednak namiętną miłość. Wszystkie występujące tu osoby jaśnieją niefałszowanym życiem; tło, na którym występują, przepyszne w kolorycie, pociąga nadto rozmaitością; fabuła prosta, przykuwa jednak do siebie uwagę czytelnika.

„Kollokacya“ ma za przedmiot starcie żywiołu dorobkiewiczowskiego z szlachtą rodową kierującą się godłem: *Noblesse oblige*. Jest pewien przesadny optymizm w wywyższaniu cnót tej ostatniej w osobach bohaterów, ale równowagę go śmiało podchwycenie śmiesznych i ujemnych stron szlacheckiego życia. Zawil- sza jest tu intryga niż w „Spekulancie“, rubaszniejszy też miejscami humor, ale malowanie charakterów i życia — do stopni genialnego arcydzieła podniesione.

W „Wędrownkach niewieścich“ nakreślił autor szczyt poświęcenia dwóch serc niewieścich dla obowiązku i szczęścia bliźnich, a równie poetycznym wdziękiem, jakkolwiek bez ujm dla prawdy życiowej jaśnieje wspaniałe malowidło obyczajowe „Emeryt“. I tutaj typy kobiece wysuwają się naprzód, opracowane *con amore* subtelnie ze znakomitym artystczym.

Ujmujący wzór przewagi ducha nad ciałem, osobiony w postaci upośledzonego od natury młodzieńca, daje nam „Garbaty“. „Druga żona“ i „Wdowiec“ skierowane są przeciw powtórnemu zawieraniu związków małżeńskich; „Ofiara i sumienie“ zaś chłoszczą próżność kobiecą, kokieterię, która nieraz dla zadowolenia swych kaprysów, tragedją zatruwa życie ofiar.

Do najświetniejszych dzieł powieściowych literatury polskiej, zaliczyć się godzi „Tadeusza Bezmiennego“. Obok wymienionych już zalet pióra Korzeniowskiego, dodają temu dziełu niezwyklej kraszy oparcie się na gruncie ścisłe narodowym i nadzwyczajna zręczność intrygi, przypominająca podobne dzieła francuskie. Pobłażliwość, z jaką autor traktuje w swem dziele występność — cecha wszystkich wielkich wady — ściągnęła nań była swego cza-

su oburzenie małodusznej krytyki, wywołała formalną przeciwną Korzeniowskiemu kampanię.

Wśród najdoskonalszych utworów tego pisarza, wybitne miejsce zajmują również „Krewni“. Powieść tę cechuje większa niż gdzieindziej, powaga w roztrząsaniu kwestyj życiowych. Miłość przestaje być tu głównym celem, a staje się jedną z faz, którą człowiek przeżyć musi, aby po wewnętrznych walkach, stać się prawdziwym człowiekiem. Tendencja powieści, podnosząca znacność rzemiosła i uderzająca na przesady kastowe, stała się była znów przedmiotem ataków na autora, i to tak gwałtownych, że aż chorobą je przyplacił.

„Korzeniowski — cytujemy na koniec słowa L. Siemińskiego — brał przedmioty, rzeczy i typy z otaczającego go społeczeństwa, na które patrzeć musiał okiem obserwatora, niemniej jednak przetwarzał je artystycznie, wlewał w nie część swego ducha, uszlachetniał wyższością dążeń, potęgował siły uczucia lub namiętności, tak, iż byli to ludzie, jacy są i jakichbyśmy mieć chcieli“.

W słowach tych, nie żyjący już krytyk i estetyk trafnie scharakteryzował te momenta, którym Korzeniowski zawdzięcza sławę swą i popularność. Cenna w nich zarazem wskazówka drogi, na której każdy pisarz szukać powinien zadowolenia własnego i uznania czytelników. Nie fałszowaniem życia i poniżeniem człowieczeństwa stwarza się dzieła wielkie i trwałe; trzeba sięgnąć w głąb życia i trzeba je uszlachetnić artystczym, jeśli ma się godny dać upust sile twórczej, a społeczeństwu przynieść pożytek.

Korzeniowski pojmował zadanie swe, jako autor w sposób wzniosły i szlachetny. Zyskał też obok poklasku, miłość i szacunek, które w jutrzejszej uroczystości znajdują niezawodnie dobitny wyraz.

M. i.

Laureaci konkursu Paderewskiego.

Ignacy Paderewski, ogłaszając swój konkurs na dzieła muzyczne, zrobił — jak wiadomo — zastrzeżenie, że do konkursu stawać mogą muzycy, którzy nie przekroczyli 35 lat wieku. Zastrzeżenie to niezmiernie racjonalne, bo dające pole do wybicia się siłom młodym, a tamsam zachęcające je do dalszej, usilnej pracy, wyprowadziło na szerszą widownię od razu pięciu muzyków, dotychczas ogółowi mało znanych, których jednak prace na polu kompozytorskim, przedstawiły się, dzięki konkursowi bardzo poważnie.

O młodych tych kompozytorach podaje *Echo muzyczne i teatralne* następujące szczegóły biograficzne:

Zdobywca pierwszej nagrody bawiący w Paryżu, uczeń Żeleńskiego i Dubois'a, gruntownie wykształcony Zygmunt Stojowski jest muzykiem, zażywającym ustalonej już opinii krytyki francuskiej, był profesor klasy wyższej konserwatorium lwowskiego.

Henryk Melcer, bawi obecnie w Wiedniu; jest on laureatem konkursu kompozytorskiego, Rubinsteina, uwieńczonym na konkursie w Berlinie w r. 1895.

Emil Młynarski, jeden z najbardziej utalentowanych muzyków polskich, po skończeniu konserwatorium petersburskiego, pracował w Berlinie, koncertował w Niemczech i Anglii i wysokiego uzdolnienia kapelmistrza, do którego zwracają się jego aspiracje i temperament, złożył dowody w niezapomnianym debiucie, w marcu r. b., który zapewnił mu stanowisko pierwszego kapelmistrza opery warszawskiej.

Wojciech Gawroński (herbu Rola) urodzony 15 czerwca 1868 r. w Sejmonach, w powiecie trockim gubernii wileńskiej, po ukończeniu szkoły realnej w Warszawie, wstąpił do konserwatorium, które ukończył w r. 1891, ucząc się przedtem prywatnie u Münchheimera. Fortepian studyował u Stroblina, kompozycję u Noskowskiego. Przeniósłszy się do Kowna dla udzielania lekcji muzyki, udał się potem do Wilna, gdzie przez rok pełnił obowiązki seniora orkiestry katedralnej wileńskiej. Bawił jakiś czas w Wiedniu, a owocem studyów muzycznych jest szereg pieśni do słów Syrokomli, Tetmajera i skiego, dwie symfonie „Antyгона“ i „Samuel Zborowski“. Ostatnio wydał w Lipsku dwie pieśni. Obecnie bawi w Orle.

Grzegorz Fitelberg, najmłodszy z laureatów konkursu, nie liczy jeszcze lat 20, urodził się bowiem w r. 1879 w Dwińsku, z ojca kapelmistrza wojskowego. W r. 1891 wstąpił do konserwatorium warszawskiego i tu pod kierunkiem Barcewicza ukończył klasę skrzypcową. Kompozycji uczył go Noskowski, który na egzamin polecił mu napisać sonatę, na konkursie właśnie nagrodzoną. P. Fitelberg od r. 1896 zasiada przy pulpicie pierwszych skrzypków w orkiestrze teatru Wielkiego w Warszawie.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.